Nr 110. We Lwowie, — Piątek dnia 8. Maja 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 7. maja.

Boulanger zaczyna znowu wypływać na wierzch, jednakowoż w takiem oświetleniu i w takich szatach, które i tym razem nie prorokują długiego żywota jego nowej karjerze politycznej. Zwraca to powszechną uwagę, iż Boulanger, który w ostatnich czasach żył na wyspie Jersey prawie w niedostatku, przeniósł się obecnie na stałe mieszkanie do Brukseli, i to właśnie w dzień 1. maja; wynajął tam wspaniały pałac, zajmowany dawniej przez posła austrjackiego, hr. Choteka, utrzymuje śliczną stajnię i prowadzi życie podobnie kosztowne, jak owe niegdyś w Paryżu na koszt księżnej d'Uzès. Z faktem tym łączą się takie objawy, jak równoczesny pobyt w Brukseli obecnej głowy domu bonapartystowskiego, ks. Wiktora Napoleona, rozruchy w Fourmies — więc właśnie w jednem z główniejszych miejsc owego departamentu północnego, w którym to Boulanger w dniu 8. kwietnia 1888 tak znaczną większością został wybrany deputowanym, — a w końcu fakt, iż wniesionej w Izbie francuskiej na przedwczorajszem posiedzeniu interpelacji socjalisty Dumaya w sprawie owych rozruchów nie popierał nikt, jeno sami najzagorzalsi i najbardziej zdecydowani bulandyści. Nie ulega więc wątpliwości, że chodziło o wywołanie przesilenia ministerjalnego, które byłoby obaliło energicznego Constansa a dozwoliło Boulangerowi przynajmniej ciąg dalszy swej roli z przed dwu laty, jeno już na bonapartystowską a nie orleańską nutę. Usiłowania te jednak — jak wiadomo — pozostały płonnemi.

Proklamację do narodu serbskiego ma wydać królowa Natalia przed wyjazdem z Serbii, jak twierdzi *Magyar Hirlap*. W piśmie tem ma się królowa domagać, ażeby rząd serbski postawiono z jej przyczyny w stan oskarżenia. Pismo, które ma być doręczone prezydentowi ministrów, członkom Rady stanu i sądu kasacyjnego, zwraca się do wszystkich tych w sprawach konstytucji kompetentnych sfer. Królowa stwierdza w niem, że według ustaw serbskich jest poddaną serbską i członkiem królewskiego domu. Musi więc uchodzić i w takim razie za poddaną serbską, gdyby dokument rozwodowy, wystawiony przez metropolitę Teodozego posiadał moc prawną. Posiada ona jednak orzeczenie serbskiego synodu z 11. lipca 1890, który rozwód uważa za nieważny i niebyły, podpisane przez metropolitę Michała; tego powołał napowrót obecny rząd serbski, uważając stosunki kościoła po jego ustąpieniu za nielegalne. Królowa jest jedynie także jako matka króla członkiem domu królewskiego. Uchwała skupczyny nie zawiera w sobie nic po nad proste życzenie i nie ma żadnej mocy prawnej. Jeżeliby rząd serbski podjął się wykonania tej uchwały to stworzyłby przez to wielce niebezpieczny precedens, na podstawie którego mogłaby później każda skupczyna wystąpić z uchwałą, skazującą panującego króla prostą większością głosów na wygnanie z kraju. Rząd serbski dopuścił się przeto pogwałcenia konstytucji, przystępując czynnie do uchwały skupczyny. Królowa pamięta jest także swych zasług około serbskiej ojczyzny i wspomina, że znaczną część swego majątku poświęciła na walkę o wolność Serbii. Prosi wreszcie naród, ażeby kochał i ochraniał jej syna, dopóki po dojściu jego do pełnoletności nie przyciśnie go do swego matczynego serca.

Pol. Corr. donosi z Konstantynopola: „Ambasador angielski White miał u sułtana długie posłuchanie, o którem wiele mówią w kołach politycznych. Jak słychać, rozmawiał sułtan z ambasadorem o kwestji namiestnictwa w Rumelii wschodniej i oświadczył, że jeszcze nie miał żadnego danego powodu do zajęcia się tą kwestją. Stosunki w Bułgarji jak i w Rumelii wschodniej są całkiem zadawalające, i rząd turecki zgoła nie ma czego się uskarżać. P. White miał się w ciągu tej rozmowy przekonać, że sułtan wcale nie zamierza uczynić ze sprawy bułgarskiej albo wschodnio-rumelijskiej sprawę jakokolwiek aktualną, dopóki go albo sameż stosunki bułgarskie, albo poruszenie sprawy ze strony mocarstw do tego nie zniewolą. Cała wiadomość powyższa opiera się wprawdzie tylko na pogłoskach, ale posiada wszelkie podstawy do uchodzenia za wiarogodną.

3. Maja w Warszawie.

Dziennik Poznański, który zazwyczaj miewa bardzo dobre informacje z Warszawy, zamieszcza następującą korespondencję:

Z atem odbyła się wczoraj zapowiedziana od kilku tygodni manifestacja. Będę się starał opisać wam ją jak najdokładniej, bo prawie wszędzie znalazłem się przypadkiem obecnym, chociaż z góry zaznaczam, że nie jako manifestant, lecz jako wasz sprawozdawca. Uważałem sobie za obowiązek sprawdzić, o ile możności, wszystko na miejscu. Ci, co zamierzali, pomimo odradzania ludzi poważniejszych, demonstracjami zamanifestować swój patrjotyzm w dniu setnej rocznicy konstytucji 3. maja, wydali hasło, aby zebrać się jak najliczniej w kościele farnym, a później w ogrodzie botanicznym, gdzie się znajdują szczątki kaplicy, postawionej na pamiątkę konstytucji 3. maja. Liczba osób, zgromadzonych na sumie u fary nie przechodziła zwykłej normy niedzielnych nabożeństw. Spostrzeżono w niej jednak, prócz młodzieży, obecnymi wielu studentów, którzy nie należą zresztą do pilnych frekwentantów nabożeństw kościelnych.

Po nabożeństwie wyruszyło około 60 studentów przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i aleje Ujazdowskie, a więc przez główne ulice i zarazem najkrótszą drogą do ogrodu botanicznego. Ulice były niezwykle puste, bo prawie wszyscy mieszkańcy, należący do klasy zamożniejszej, nie opuścili wcale miasta. Studenci szli gromadą, ale nie zbyt gęsto i ściśnięci. Na ulicach wojska nie było, a chociaż oberpolicmajster w ostatnich dziesięciu dniach dwukrotnie ogłaszał, iż nie wolno zbierać się na ulicy w większej liczbie, policja pochodowi studentów, do którego się zresztą nikt z publiczności nie przyłączył, żadnych przeszkód nie stawiła. Studenci tedy poszli do ogrodu botanicznego, z odkrytemi głowami, obeszli naokoło szczątki kapliczki i powrócili przez aleje Ujazdowskie do placu Trzech Krzyży na którym rozeszli się w różne strony. Zaznaczyć warto, że corocznie w dniu 3. maja około szczątków kapliczki w ogrodzie botanicznym stoi warta (oczywiście nie dla oddania honoru miejscu pamiątkowemu), złożona z trzech żandarmów. Wczoraj patrolował tam tylko 1 policjant.

Wiedziałem o tem, że nad wieczorem ma znowu wiele osób przybyć do ogrodu botanicznego. Jakoż istotnie około godziny pół do 7 nagle dosyć gęsty tłum zebrał się w alei Ujazdowskiej, przed ogrodem botanicznym. Wszyscy jednakże zachowywali się spokojnie i przez policję, jak cokolwiek licznie zebraną, wcale nie byli nagabywani. Publiczność złożona z kilkuset osób, weszła parami do botanicznego ogrodu, gdzie tymczasem przybył także, mianowany niedawno, oberpolicmajster Kleigels w asystencji jednego komisarza policji. — I tu publiczność zachowywała się zupełnie spokojnie; przechodząc około szczątków kaplicy, wszyscy przechodzili obok kaplicy ze zdjętemi czapkami i kapeluszami. To też p. Kleigels, którego nawet niektóre osoby witały, niemej tej demonstracji przypatrywał się zupełnie spokojnie, odzywając się tylko od czasu do czasu: „*[illegible] gospoda*“ (rozejdźcie się panowie). Po chwili także zwrócił się do grupy, przechodzącej obok niego, z wyrzutem: „*Gospoda, ta progułka d'a was w-ёma nicudobna*“ (panowie, ten spacer był dla was wcale niestosowny).

Po godz. wpół do 8 publiczność opuściła ogród botaniczny i tłumnie zaczęła wracać ku miastu. Prawda, że co niedzielę, gdy dzień jest pogodny, liczne tłumy zalegają aleę Ujazdowską, Nowy Świat i Krakowskie przedmieście. Wczoraj było stosunkowo pusto na tych ulicach, a więc tłum, ciągnący już zwartym pochodem od ogrodu botanicznego, tem bardziej się odznaczał. I tu jednakże policja żadnych nie stawiała przeszkód, a wojska na ulicy nie było widać, chociaż liczba uczestników pochodu dochodziła może tysiąca, później nawet dwóch tysięcy osób.

Gdy pochód zbliżył się do zamku królewskiego (w którym, jak wiadomo, mieszka jenerał Hurko), z zamku wyszedł znów oberpolicmajster Kleigels, który widocznie podążył tam z Botanicznego ogrodu, w asystencji jednego komisarza i stanąwszy przed tymi, którzy stanowili czoło pochodu, zapytał, czego chcą. Gdy nie było żadnej odpowiedzi, zawołał głośno po rosyjsku, wzywając do rozejścia się w różne strony i ostrzegając, że w zamku jest wojsko.

Istotnie w jednej chwili tłum się rozdzielił tak, iż pozostały tylko grupy, spacerujące po ulicy, które rozeszły się w różne ulice, przytykające do zamku.

Sądziłem że na tem zakończyła się manifestacja; udałem się więc do domu, aby natychmiast wam zdać z niej sprawę, gdy po godzinie 10 wpadł do mnie znajomy z wiadomością, że kozacy rozpędzają tłumy nahajkami, a w ogrodzie Saskim odbywają się liczne aresztowania.

Udałem się więc na miejsce, aby się naocznie przekonać o tem, co się dzieje. Na placu Saskim wojska już nie zastałem, ale z opowiadań wnioskuję, że pewna część osób, które znajdowały się w pochodzie do zamku królewskiego, zwróciła się ku placowi Saskiemu, a może i ku ogrodowi.

Ponieważ policja była przekonaną, że osławionemu pomnikowi na placu Saskim grozi niebezpieczeństwo, więc zdaje się, że tam istotnie zebrano cokolwiek wojska.

Dokładnych szczegółów, co się tam działo, atoli w tej chwili wam jeszcze podać nie mogę. Faktem jest, że około godz. 10 kozacy istotnie weszli do akcji, że zamknięto ogród Saski do którego weszła pewna liczba osób, uczestniczących w pochodzie i że do godz. 11. policja w połączeniu z żandarmerją przedsięwzięła bardzo dużo aresztowań. Na własne oczy widziałem dwie partje aresztowanych, prowadzone przez policję. Mogło ich być około 30. Z innych stron słyszę, że ma być aresztowanych około 100 osób, jeszcze inni podają liczbę aresztowanych na kilkaset. Faktem jest, że policja aresztowała bardzo wielu studentów, ale nie z pochodu, ani na ulicy — lecz dzisiejszej nocy, gdy wracali do domu. Mam do tej pory już wiadomość, zupełnie autentyczną, o trzech podobnych wypadkach.

W ogóle przyznać trzeba, że manifestanci zachowywali się poważnie i spokojnie; były chwile, naprzykład w ogrodzie botanicznym, w których nastrój był bardzo uroczysty. Chociaż 7000 wojska było przygotowanych i czekało tylko rozkazu, aby wystąpić na ulicę, zrobiono bardzo mądrze, nie pokazując go wcale. Policji było o mało co więcej jak zwykle na ulicach — manifestujących nie zaczepiano, a aresztowania przedsięwzięto dopiero późnym wieczorem. Pomiędzy aresztowanymi mają się znajdować studenci Rosjanie.

Jednę nietaktowność popełniła dziś policja. Gdy rano, na majowem nabożeństwie zaintonowano suplikacje, obecny policjant zaczął wołać: „*nie lzia*“ (nie wolno). Wtedy ksiądz od ołtarza obrócił się, dając znak, aby nie śpiewano dalej i zaintonował wtedy: „Gwiazdo morza“.

Cesarz Wilhelm w Düsseldorfie.

Cesarz Wilhelm przyzwyczaił już Europę do tego, iż w niedługich odstępach czasu naprzód drut telegraficzny a następnie pisma urzędowe, półurzędowe i niezawisłe roznoszą wiadomości o nowej jego jakiejś enuncjacji, podają treść lub dosłowne brzmienie nowej jego mowy. Mowy te rozbierane bywają pilnie, nie bez słuszności bowiem przypuszczają wszyscy politycy wielkiego i małego kalibru, iż w słowach cesarza znajdą nie jedno, co przyczyni się do objaśnienia lub rozświetlenia chwilowej sytuacji, że ze słów tych poznają może jakąś myśl, której młody władca Niemiec nie umiał czy nie chciał ukryć dość zręcznie.

I w obecnej chwili mamy do zapisania nową mowę cesarza Wilhelma; telegram przyniósł już o niej wiadomość: jestto mowa wygłoszona w poniedziałek podczas bankietu stanów prowincji nadreńskiej w sali posiedzeń w Düsseldorfie.

Po przemówieniu księcia Wied, który wzniósł entuzjastyczny okrzyk na cześć cesarza, podniósł się cesarz Wilhelm i odpowiedział w dłuższem przemówieniu. Wspomniał o swych latach studenckich spędzonych w Bonn, tudzież o stosunkach dziadka swego i ojca, jak niemniej własnych do reńskiej prowincji i zaznaczył dalej, iż utrzymanie wspomnianych przez księcia stosunków pokojowych jest obowiązkiem jego wysokiego stanowiska. „Będzie to dla mnie najwyższą stanowiło pociechę — mówił Wilhelm — gdy wsparty przez łaskę niebios, zdołam w nieprzerwanym pokoju rządzić krajem. Chciałbym, bym mógł utrzymać pokój europejski w mej własnej dłoni, w każdym razie będę dbać o to, aby pokój ten nie został nigdy więcej zachwiany, jakkolwiekby zaś być miało nie zaniedbam przynajmniej niczego, byle tylko błogosławieństwa pokoju utrzymać nienaruszone“.

Także i w wewnętrznych stosunkach — skonstatował dalej cesarz — widać zwrot pomyślny. Cesarz nie żałuje i nie będzie żałować żadnego trudu, byle przemysł uzyskał swoje prawa, a to zarówno w odniesieniu do pracodawców jak i do robotników. Cesarz może się podzielić z zgromadzonemi stanami wiadomością, iż właśnie w niedzielę został doprowadzony do skutku traktat handlowy z Austrją. Cesarz spodziewa się po tym traktacie wielkich dla Niemiec korzyści jak w ogóle jest przekonany, iż dobro państwa leży w współdziałaniu z Austrją. Zresztą, zaakcentował cesarz silnie i nie dwuznacznie, a wszystkie też dzienniki, jakto już wczorajszy zaznaczył telegram, w słowach tych widzą wyraźną aluzję do Bismarka: „jeden jest pan w kraju a panem tym ja jestem, nikogo też drugiego nie ścierpię“.

Mowę swą zakończył cesarz wzniesieniem toastu na cześć prowincji. Po ukończonej biesiadzie udał się do sali koncertowej, gdzie był obecnym na przedstawieniu p. t. „Cesarz Fryderyk Barbarossa“. Pierwszy akt wspomnianej sztuki przedstawia Barbarossę ogłaszającego w Moguncji cesarstwo niemieckie mocarstwem światowem. Akt drugi przedstawia Barbarossę drzemiącego w Kyffäuser i nowy czas świetności Hohezollernów, w akcie wreszcie trzecim „Germania“ wręcza miecz Barbarossy cesarzowi. Wilhelmowi sztuka bardzo się podobała i kazał sobie przedstawić poetę i aktorów.

Po serenadzie odjechał cesarz, wśród okrzyków tysiącznych tłumów, na dworzec kolei.

Obchód 3. Maja.

Uroczyste zebranie uczniów szkoły przemysłowej i kursów nauki dopełniającej, celem uczczenia setnej rocznicy wiekopomnej konstytucji, odbyło się staraniem Bractwa Najśw. Panny Marji, Królowej Korony Polskiej, oddziału św. Stanisława Kostki, w przystrojonej kwiatami sali Towarzystwa muzycznego. O godzinie 2 zapełniła się sala uczniami, którzy na wstępie odśpiewali pieśń „Serdeczna matko“, a zastępca prezesa tego oddziału ks. kanonik Mardyrosiewicz zagaił zebranie nader pięknem przemówieniem. Następnie nauczyciel szkoły im. św. M. Magdaleny p. Józef Piórkiewicz, miał odczyt, którego uczniowie z wielkiem zajęciem wysłuchali. W końcu po odśpiewaniu pieśni: „Cześć polskiej ziemi“ rozdano uczniom bilety na popołudniowe przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“.

W czytelni ludowej na Pasiekach miejskich obchodzono dzień 3. maja, bardzo uroczyście. Wcześnie z rana udali się tamtejsi mieszkańcy do miasta, by gremialnie wysłuchać dziękczynnego nabożeństwa, które odbyło się w kościele św. Mikołaja. Następnie wspólnie z innymi towarzystwami, cechami i delegacjami zwiedzili ulicę Trzeciego Maja, poczem wrócili do domu. O godz. 4. po południu zebrano się bardzo licznie w budynku szkolnym, gdzie mieści się Czytelnia ludowa. Budynek był ubrany i udekorowany bardzo gustownie i ozdobiony flagami o barwach narodowych a szczególnie sala czytelni. — Obecny bibliotekarz p. R. objaśnił w przemówieniu zgromadzonych o ważności i znaczeniu obchodu, poczem odśpiewano Boże coś Polskę i inne patrjotyczne pieśni. Wieczorem oświecono rzęsisto Czytelnię, a szczególnie pięknie przedstawiała się wieża i transparent na niej z cyframi 3. M. 1791.

Z Tarnowa w uzupełnieniu podanych już wiadomości, donoszą: W niedzielę o g. 3 popołudniu odbyły się równocześnie odczyty w „Gwieździe“ gdzie przemawiał ks. prof. Pechnik, i w stowarz. izrael. „Ognisko“, gdzie po zagajeniu dra Goldhamera, wygłosił piękną mowę dr. Salz. Przed wieczorem przybyły deputacje włościan z całej okolicy, pod wodzą p. Przybytkiewicza. Przysłuchiwali się oni muzyce, przygrywającej pieśni narodowe w „ogrodzie strzeleckim“, a wieczorem wzięli udział w uroczystem przedstawieniu w teatrze, które zagaił wiceburmistrz dr. Pietrzycki dłuższą przemową.

W Delatynie odbyło się nabożeństwo celebrowane przez ks. kan. Bohdana ze stosownem kazaniem, wieczorem zaś miasto rzęsiście iluminowane.

W Medyce zajęli się urządzeniem uroczystości na pamiątkę konstytucji 3. maja, pp.: Nawarski Wyżykowski i Zieliński.

W pięknie egzotycznemi kwiatami przystrojonym kościele, odprawił solenne nabożeństwo z Te Deum laudamus ks. proboszcz Biega i wygłosił dla ludu kazanie. Wśród nabożeństwa strzelano z moździeży. Po nabożeństwie, dziatwa szkolna odśpiewała polskie pieśni, a wspomniani panowie rozdawali między lud książeczki i obrazy, któremi lud nasz się bardzo cieszył.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. Maja.

Zapiski osobiste. W. ks. Piotr Oldenburski przybył do Krakowa incognito pod nazwiskiem Piotra hr. Rastede.

Hr. Andrzejowie Potoccy powrócili do Krakowa.

Modrzejewska opuściła Pragę dnia 2 bm. udając się przez Kraków do Łodzi i Warszawy. Klub polski z swym prezesem p. Matuszem pożegnał artystkę na peronie.

Dr. Władysław Natanson z Warszawy, autor „Wstępu do fizyki“ otrzymał docenturę w uniwersytecie krakowskim.

Na uroczystość chrztu nowonarodzonej córeczki arcyks. Blanki i arcyks. Leopolda Salwatora przybyli już niektórzy członkowie dostojnej rodziny.

Pogoda dziś utrzymuje się, atoli wiatr jest dość silny i przejmujący.

Dwa dni świąt, dziś i jutro, obchodzą Krakowianie, — na jutro bowiem przypada uroczystość patrona Polski, św. Stanisława.

Nowi mieszczanie. Pp. Jahl i Kudewicz złożyli onegdaj przyrzeczenie mieszczańskie i wpisani zostali w poczet mieszczan lwowskich. Z tego powodu odbyła się tegoż dnia uczta w hotelu Europejskim, w której wzięli udział liczni obywatele naszego grodu.

Pomyłka. *Kurjer Lwowski* przed kilkoma dniami mylnie podał jakoby Jana Marka, ślusarza, policja aresztowała za awanturę wywołaną na placu Bernardyńskim, nie był to on, lecz Jan Marko, zarobnik dzienny.

Henryk Sienkiewicz, wracając z Afryki, jeden tylko dzień zabawił w Rzymie i przepędził go w towarzystwie Henryka Siemiradzkiego w jego willi. Znakomity powieściopisarz przybył w nader złych warunkach zdrowia. Dostał on miejscowej zimnicy w Zanzibarze, która go bardzo znękała, tak, iż do siebie niepodobny. Onegdaj przybył do Krakowa i jedzie do Zakopanego. Ma w tece sporo notatek do afrykańskiej, a nawet do kilku powieści.

Demonstracje studentów w Petersburgu i Moskwie. Pogrzeb niedawno zmarłego profesora ekonomii Szełgunowa, którego dzieła przesiąknięte duchem liberalnym zawierały niejednokrotnie oddźwięki socjalizmu, dał studentom petersburskim powód do demonstracji, której skutki wielu z nich uczuje boleśnie. Od czasu wielkiej demonstracji studentów na pogrzebie Turgenjewa zakazano tam policyjnie niesienia wieńców za trumną. Do tego zakazu nie zastosowali się studenci na pogrzebie Szełgunowa a prócz tego poprowadzili pochód pogrzebowy głównymi ulicami miasta, podczas gdy policja wyznaczyła uliczki boczne. Przez czas pogrzebu zachowała się policja spokojnie, nie chcąc wywołać poważniejszego rozruchu, wieczorem natomiast aresztowano wielu studentów i studentek w ich mieszkaniach. Część uwięzionych wydalono już z Petersburga, pozostałych mają wykluczyć z ich zakładów naukowych. W ogóle wzięło udział w demonstracji około 1000 studentów. W dalszym ciągu demonstracyj petersburskich zebrała się młodzież moskiewska 1 maja na głównym bulwarze miasta demonstrując przeciw zakazowi mszy żałobnej za duszę zmarłego profesora. Ci zostali na rozkaz generał-gubernatora otoczeni przez wojsko, poczem spisano ich nazwiska. W Moskwie przyjdzie także do wydalenia z miasta i uniwersytetu wielu studentów.

Cudowne jajo. Jedno z pism greckich donosi ze Smyrny, że niedawno zniosła tam jedna kura jajo, pokryte plamkami, podobnemi do liter pisma tureckiego. Pokazano to jajo natychmiast pewnemu uczonemu tureckiemu, a ten przekonał się, że litery na jaju tworzą słowo: „Masz allàh!“ (tak Bóg chce!) Zaraz doniesiono do Konstantynopola o odkryciu, a ztamtąd telegraficznie zażądano natychmiastowego nadesłania cudownego jaja. Zauważyć wypada, że kura ta była zapewne własnością któregoś z Greków, którzy jak wiadomo odznaczają się niesłychanym sprytem szachrajskim, no i musiała mu piękny zysk przynieść.

Jeszcze automaty. Jak zapewnia *Liverpool Mercury* na kolejach angielskich wprowadzone być mają niebawem automatyczne biblioteki w pociągach. Aparaty składają się z szafki oszklonej, przez której szyby z łatwością odczytać można tytuły dzieł.

Fizjologia nowoczesnej miłości.

„Fizjologja nowoczesnej miłości“ oto tytuł najnowszej książki ulubionego pisarza francuskiego, autora „Disuple'a“ i wielu innych wysoko cenionych rzeczy, Pawła Bourget, cieszącego się słusznie powszechną sławą znakomitego psychologa.

Nowa ta książka jednak, która niedawno przestała wychodzić w *Vie Parisienne*, a już została przetłumaczona na obce języki, nie przysporzy wielkiej sławy uczniowi Balzaca i Stendhala! Znakomity psycholog i wytworny dotychczas naturalista Bourget utracił w dziele tem miarę.

We Francji wprowadziły czasy drugiego cesarstwa napowrót w piękną sztukę i w piękną literaturę ową galanterję i ów smak, który sztuka ta i literatura zatraciły w burzliwych czasach rewolucji, wśród nieustannych przewrotów wewnętrznych. Dekorum to jednak, jakie na wszystkich dziełach sztuki z czasów cesarstwa, czasy te wycisnęły, zdarła napowrót republika, okazując światu rzeczywistość w nagiej postaci, przedstawiając nędzę i błoto w całej rzeczywistości. Zola jest wielkim mistrzem ostrego i bezwzględnego naturalizmu, mistrzem w wykrywaniu wszelkich słabości w ludzkiej istocie i w towarzystwie wykształconem. On analizował wszystko jak chemik, dla którego nieczystości równą przedstawiają wartość jak soki królowej kwiatów.

Zoli jednakowoż, wielkiemu biczowi gnuśnego drugiego cesarstwa, wiele rzeczy było wolno, on bowiem o ile błądził przeciw estetyce, to naprawiał to przez wysoce moralne i cywilizacyjne poglądy. Jego następcy i naśladowcy dopiero, którzy niezrozumieli jego tendencyj, zadowolnili się tem, iż przewracają i rozkoszują się w błocie, z którego Zola w czas umiał się wydobyć.

Otóż i Bourgeta „Fizjologja miłości“ robi podobne, dziwne wrażenie. Zbliża się ona swoim duchem do pewnych zakazanych fotografij i romansów, podobnie jak książki sprzedawane w opieczętowaniu... Nauka, umiejętność nie powinne zapewne cofnąć się przed żadną obrzydliwością; ich obowiązkiem jest rozeznać okiem uzbrojonem w drobnowidz każdą chorobę moralną natury człowieka, tak samo jak lekarz, uczony, bada choroby fizyczne. Ale to nauka; cóż zaś wspólnego z obrzydliwościami ma sztuka piękna, ma piękna literatura? Czyż mamy dążyć do tego, by wkrótce na deskach nowożytnych teatrów pojawiły się szpitale i domy obłąkanych, jako areny działania? czy będzie to postępem, gdy literatura piękna zajmować się będzie n. p. psychologją trawienia? Już i tak dawno przekroczono granicę... W pogoni za rzekomą prawdziwością i rzeczywistością naruszono te święte przymioty wszelakiej sztuki pięknej: smak artystyczny i artystyczne formy. I Owidjusz pisał o fizjologji miłości, o sztuce kochania, a Arystofanes w swoich anapestach poruszał rzeczy, które trudno wypowiedzieć. Lecz zarówno jak „Ars amandi“ Owidjusza każdy czytać może bez zarumienienia, wieleż klasycznej powagi w anapestach Arystofanesa! A i nowsza literatura piękna, czasy olbrzymów XVIII i XIX stulecia, wieleż podobnych dałby nam mogły przykładów. Zgoła to bowiem mylne przekonanie, by trzeba było popadać w ton rozigranego studenta lub żołdaka, kiedy się mówi o rzeczach, będących treścią ułomności ludzkich. A właśnie w niniejszej książce Bourgeta zebrane są o „miłości“ same takie rzeczy, jakie, co najwięcej, tylko w klubach męskich, po północy, gdy już fantazja rozgrzała umysły, niekrępowane żadnymi względami, — można zazwyczaj słyszeć.

A cóż nam podał Bourget w swej książce, na 300 stronnicach druku, nowego, prawdziwego i pięknego o miłości? Nic. Owidjuszowskiej *Ars amandi* nie dorównał on ani pod względem prawdziwości spostrzeżeń, ani pod względem piękności i elegancji w sposobie przedstawienia najdrażliwszych rzeczy. Gallijczyk o wiele zdala pozostał po za Rzymianinem. Gallijczyk nie dorównał nawet znakomitemu potomkowi Rzymian, Włochowi Mantegazzy, który, jak wiadomo, napisał również dzieło o „Fizjologii miłości.“ Włoski uczony i profesor włożył w swoje dzieło wiele poezji, przesiąkniętej prawdziwą miłością ludzi, umiejącej widzieć wady ludzkie ale i pobłażać im. I u niego nie brak owej wyższej ekstazy zmysłowej w pojmowaniu miłości, którą dziś powszechnie za niezbędny uważają czynnik uczucia miłości. Ale jaka równocześnie u tego genialnego Włocha szlachetność w poglądzie na świat, co za siła charakteru. A Bourget co nam dał? On wychodzi z tego zapatrywania, iż żądza zmysłowa owłada zarówno mężczyzną jak i kobietą, że siła fizyczna jedynie decyduje w zapasach miłosnych, u ludzi tak samo jak w świecie zwierzęcym, że niewierność jest regułą a miłość wyłączna szczególnym wyjątkiem, że los mężczyzn jest już zdecydowany, gdy oni nudzą siebie, lub swoje żony. Według niego, całe życie towarzyskie jest jeno nieustanną, jawną lub skrytą pogonią zmysłowych żądz, wojną wolnych mężczyzn z mężami, lub mężów między sobą, wojną o tem smutnem zakończeniu, że oszukujący są równocześnie oszukanymi. Jeśli można mówić o moralności u Bourgeta, to moralność ta takby wyglądała: nie warto oszukiwać drugich, gdyż bezwzględnie prędzej lub później oszukujących los ten sam spotka.

Niepodobna zaprzeczyć, że Bourget przy tem przedstawieniu milczącej owej pogoni, co częstokroć upływu wprawdzie nie krwi ale łez, łez zrazu rozkoszy a potem zwątpienia i rozpaczy, stają się powodem — przedstawił cały szereg prawdziwych i znakomitych spostrzeżeń psychologicznych. Ale psychologia życia nigdy jeszcze nie była przedstawioną z taką bezwzględnością, z takiem odsłonieniem wszelkich tajemnic buduarowych i rodzinnych; a to co Owidjusz umie robić z gracją, Bourget czyni z zupełną brutalnością. Widzimy zwycięzcę u celu, pod płaszczem tajemnicy, ale wśród dokładnego oświetlenia całego buduaru, jak zbiera pierwsze owoce swych usiłowań, i śmiejemy się z przedstawienia Bourgeta, który zauważa, iż te pierwsze owoce zazwyczaj kwaśny smak mają i dopiero z czasem stają się smaczniejszemi, ale też z tą samą chwilą przestają być wartemi takich nakładów pieniężnych, takich wydatków sił, zdrowia, znoszenia nieprzyjemności i trwogi przed odkryciem. Bardzo zręcznie opisuje Bourget strategię lwów miłości, ich początkowy „flirt“, ten „niewinny balsam“ serc wzdragających się jeszcze przed grzechem, dalsze postępy, przeszkody w walce, nienawiść, zazdrość, zwycięstwo, wykorzystanie zwycięztwa. Bourget wykazuje, że kobieta ma najsilniejszy środek do utrzymania swego kochanka w stanie namiętności właśnie w zdradzaniu go, w niewierności. Mordować niewierną kobietę, jak to czyni Otello, uważa Bourget za rzecz godną śmiechu, jeśli się jednak nie zabija kobiety, wypływa z tego, iż trzeba się stać wiecznie nieszczęśliwym jej niewolnikiem. I w istocie to zdaje się być kwintesencją książki Bourgeta...

Niepodobna streścić tu całej książki Bourgeta, w ogóle jednak najnowsze to wydanie „sztuki miłości“ robi wrażenie, iż „sztuka“ wprawdzie postąpiła, ale „miłość“, a nawet samo pojęcie miłości bardzo nisko upadło.

Pasażer wrzuca w otwór monetę pennową i żądana książka wyskakuje z szafki. W celu zapobieżenia kradzieży, wszystkie książki mają być jednakowo oprawione: na każdej zaś stronnicy wyciskane będą stęple kolejowe.

Wytrwały ślusarz. Pięć lat dobiega, jak Antoni Bieliński, czeladnik ślusarski, po odbyciu powinności wojskowej, uznany za niezdatnego, z przyczyny garbu, wyruszył z Warszawy za granicę, celem kształcenia się w zawodzie mechanicznym. Młody człowiek, posiadając szczupłe środki materjalne, nie mający wykształcenia szkolnego, musiał przechodzić wielkie trudności, aby dopiąć zamierzonego celu. Wytrwał jednak, kiedy w tych dniach wujowi swemu p. B., nadesłał urzędownie poświadczoną kopię z dyplomu, przyznającego Antoniemu Bielińskiemu, stopień uczonego mechanika, przez instytut nauk ścisłych w Edymburgu. Bieliński doniósł zarazem, iż otrzymał nader korzystne miejsce w warsztatach żeglugi w Liverpolu.

Ciekawy lunatyzm. We Francji, w Saint-Maxime, w departamencie Var, zauważony został następujący ciekawy przypadek somnambulizmu: Niejaki młody D., mający najzupełniej sparaliżowane nogi po kolana, i kroku bez kul zrobić nie mogący, jest zarazem lunatykiem. Jeżeli następuje paroksyzm tego lunatyzmu, D. poczyna żywo rozmawiać, śpiewa, wstaje ubiera się, pisze po ciemku i odzyskuje w nogach zupełną władzę. W nocy z ubiegłej soboty na niedzielę, jak donoszą pisma francuskie, D. ubrawszy się bez obcej pomocy, wyszedł na miasto. Szli za nim zdała rodzice i przyjaciele, którzy w podobnych razach nie spuszczają go z oka. Idąc, D. mówił wciąż głośno, że musi odwiedzić swego przyjaciela, piekarczyka, zamieszkałego o ośm wiorst za miastem. Jakoż w samej rzeczy doszedł do jego mieszkania, począł kołatać, otworzono mu i wszedł. Wszedłszy powiedział, że pić chce. Wiedząc o tych napadach, w milczeniu postawiono przed nim karafkę wina, które pił powoli, powtarzając, że musi być w domu na godzinę 5 rana. Jakoż około trzeciej podniósł się, pożegnał przyjaciela i udał się z powrotem. Brakowało jeszcze 10 minut do piątej, gdy znalazł się przed domem. Siadł przeto na ławce i czekał aż zegar ratuszowy się odezwie. Za pierwszem uderzeniem wstał z ławki, wszedł do domu i położył się najspokojniej spać, przebywszy przestrzeń blisko 20 kilometrów mającą. Około południa obudził się nie czując najmniejszego znużenia i nic ani nic nie przypominając sobie z nocnej wycieczki i jak przedtem sparaliżowany. Dodać jeszcze należy, że podczas takich paroksyzmów, ani budzić go nie trzeba, ani dotykać, ulega bowiem wówczas przystępom katalepsji.

Posiedzenia i zgromadzenia. Zebranie członków Towarzystwa prawniczego odbędzie się dnia 14. maja o godzinie 8. wieczór w salach Kasyna miejskiego, na które szan. panów członków Towarzystwa, zapraszają prezes Tow. br. Kanne i przewodniczący komitetu radca Misiński.

Za złożeniem 1 złr. 40 ct. zapisywać się można najdalej do wtorku u pp. adjunkta prokuratorji skarbu dr. Balka i radcy Misińskiego. Osobnych zaproszeń nie będzie.

Zmarli we Lwowie: Ferdynand Jung, w 49 r. życia: Marja Perłacka, w 80 r. życia.

W Krakowie zmarła Teofila z Osieckich baronowa Brunicka, była właścicielka dóbr, przeżywszy lat 73.

Jutro, dnia 8. maja: św. Stanisława. — św. Wasylyja J.

OFIARY.

Na wzniesienie pamiątkowego obelisku ku uczczeniu obchodu setnej rocznicy Trzeciego Maja złożyli u nas pp. Fr. K. i O. P. po centów 50.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek po południu „Don Cezar" operetka w 3 aktach R. Dellingera. — Wieczór „Szalony pomysł" krotochwila w 4 aktach. — Jutro w piątek i w sobotę „Cagliostro we Wiedniu" operetka w 3 aktach J. Straussa.

— „Unitka". Lwowska wystawa sztuk pięknych wzbogaconą została wspaniałą kompozycją Witolda Pruszkowskiego, osnutą na tle krwawych scen i prześladowania unitów na Podlasiu. Twórca „Anhellego" w jednej alegorycznie pojętej postaci streścił tu całe dzieje tego strasznego ucisku. Obraz Pruszkowskiego głęboko przemawia do widza i zarazem niezrównanem bogactwem barw i tonów.

— Nowe wydawnictwo. Znana księgarnia nakładowa p. F. Bondy'ego we Wiedniu wydała dwanaście obrazów Zygmunta Ajdukiewicza pod tytułem „Tadeusz Kościuszko", i obszerne studjum o Kościuszce skreślone barwnem piórem p. Alfreda Szczepańskiego. Wspaniałe to dzieło Ajdukiewicza otrzymało po wystawieniu go w wiedeńskim Künstlerhauzie najwyższą nagrodę tj. złoty medal. W prześlicznej heliograwurowej reprodukcji wydał teraz obrazy te p. Bondy. Z dwunastu tablic tego pamiątkowego i nader pięknego i cennego wydawnictwa do najpiękniejszych zaliczany obraz „Racławice" przedstawiający zdobycie przez kosynierów pod Racławicami armat rosyjskich, „Podziękowanie wodza" i ostatni obraz przedstawiający anioła unoszącego się przed sarkofagiem Kościuszki na Wawelu. Tekst pióra A. Szczepańskiego jest również przyozdobiony kilkoma drobniejszymi rycinami i przyczynia się wielce do podniesienia wartości dzieła.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 7. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów uchwalono przedewszystkiem, bez wszelkiej zresztą dyskusji, 132 głosami przeciw 22 wydać antisemitę Schneidera sądowi z powodu skargi o obrazę honoru. — Na drugiem miejscu na porządku dziennym było pierwsze czytanie wniosku o zmianę ordynacji wyborczej w okręgach gmin wiejskich (zaprowadzenie wyborów bezpośrednich). Ebenhoch przemawiał za odesłaniem wniosku do komisji, podnosząc potrzebę tego, aby w każdej gminie na miejscu odbywało się głosowanie, którem kierować mógłby naczelnik gminy, i ażeby liczba posłów z okręgów wiejskich została pomnożoną.

Po zamknięciu dyskusji przemawiali Kaizer, który polemizował z liberałami, a następnie Fanderlik, który wśród oklasków posłów czeskich, zaatakował z całą siłą projekt reformy ordynacji wyborczej, przez centralistów i w duchu centralistycznym ułożony. — Wniosek odesłano do specjalnej komisji z 24 członków.

Teraz przyszedł na porządek dzienny wniosek Kathreina o zmianę regulaminu Izby poselskiej. Za przemawiał Kathrein, motywując swój wniosek, przeciw wnioskowi przemawiali natomiast Hoffmann, Pernerstorfer i Lueger, który nacechował projekt odnośny jako zamach na swobodę mówienia i zainterpelował wnioskodawcę, czy nie myślałby może zmienić regulamin na modłę francuską, która pozwala posła na pewien czas wykluczyć z Izby. Mowca jest przekonany, iż byłby pierwszą ofiarą takiej reformy.

Lienbacher przedstawiał, że posłowie nie należący do żadnego stronnictwa, nie bywają wybierani do komisyj. Posłowie jednego stronnictwa powinniby przemawiać króciej by inni posłowie mogli również przyjść do słowa. Przepis, by co miesiąca jedno posiedzenie poświęcano petycjom, wcale nie jest przestrzeganym.

Kaiser nazwał naruszeniem ustaw to, że ministrowie nie odpowiadają na interpelacje. Petycje zostają w komisjach pogrzebane. Dalej należałoby zmuszać posłów, by nie opuszczali posiedzeń komisyj.

Ostatecznie wniosek Kathreina przekazano specjalnej komisji złożonej z 24 członków.

Młodoczech Kaftan uzasadnił swój wniosek, dotyczący budowy kanału między Dunajem, Łabą i i Mołdawą. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Burgstaller motywował swój wniosek w sprawie zmiany systemu opodatkowania domów w Tryeście.

Antisemita Gesman interpelował rząd co do zabronienia wiecu urzędników państwowych, Masaryk zaś w sprawie oburzającego traktowania emigrantów polskich i czeskich w Wirginii (w Ameryce Północnej).

Koniec posiedzenia o godz. 3. Następne w piątek; na porządku dziennym rozprawa adresowa.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 7. maj . Dziś przed południem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Rozprawa adresowa w Izbie posłów ma się na każdy sposób skończyć we środę, ponieważ posłowie czescy na otwarcie jubileuszowej wystawy krajowej do Pragi wyjadą.

Kolonja d. 7. maja. Jak się *Köln. Ztg.* z Bukaresztu dowiaduje, będzie wychodźca bułgarski Riszow, aresztowany tamże, wydanym rządowi bułgarskiemu, który przedstawił dowody udziału jego w zamordowaniu Belczowa.

Paryż d. 7. maja. Najwyższa Rada wojskowa zastanawia się obecnie nad przeobrażeniem pasu fortów, którym Paryż jest otoczony. Wielkie widoki przyjęcia ma projekt dalszego wysunięcia fortyfikacyj, coby 150 mil. fr. kosztowało.

W Nantes zawaliła się w teatrze podczas przepełnionego przedstawienia galerja wraz z częścią muru; 50 osób odniosło skaleczenia.

Londyn d. 7. maja. Jak *World* donosi, majątkowe stosunki ks. Walii (następcy tronu) są tak fatalne, że królowa będzie go ratować zmuszoną.

Bukareszt d. 7. maja. Na wiecu studentów rumuńskich i serbskich w Turn-Severin miał świetną mowę słynny historyk rumuński Urechia, poczem zebrani uchwalili, przygotować konferencję reprezentantów narodowości austro-węgierskich, z wyjątkiem Niemców i Madiarów, tudzież zwołać osobną konferencję serbsko-rumuńską dla rozgraniczenia propagandy szkolnej obu tych narodowości w Macedonii.

Petersburg d. 7. maja. Otwarcie wystawy francuzkiej w m. Moskwie naznaczone na 11. bm.

Sztutgard d. 7. maja. Tutejsza Izba handlowa przesłała kanclerzowi Capriviemu podziękowanie z powodu przyjścia do skutku traktatu handlowego z Austro-Węgrami i usiłowania jego w tej sprawie.

Belgrad d. 7. maja. Jak w kołach rządowych słychać, będzie królowa Natalja z końcem tego tygodnia urzędowo o uchwale skupczyny, wydalającej ją ze Serbji zawiadomioną.

L. 15.862/891. 2500

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie, ogłasza niniejszem, że dnia 27. maja br. o godz. 10 przed południem w biórze Nr. 10, II. piętro tego sądu kraj. odbędzie się dobrowolna licytacja, w celu wydzierżawienia położonego, w powiecie Drohobyckim w kluczu Oparskim do fundacji Stanisława hr. Skarbka należącego folwarku Słońsko z przynależnymi budynkami oraz młynem na dalszy 9-letni okres dzierżawy, a mianowicie na czas od 24. czerwca 1891 do 23. czerwca 1900 pod warunkami, że cena wywołania wynosi 3000 zł. w. a. rocznego czynszu, że dalej każdy chęć zadzierżawienia mający 10 prc. ceny wywołania t. j. kwotę 300 zł. w. a. w gotówce jako zakład czyli wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien i że licytacja ta wyłącznie na pisemne oferty przeprowadzoną będzie. Na terminie tym, będą oferty tylko do godz. 12 w południe przyjmowane, później zaś wniesionych ofert się nie przyjmie. Dalsze warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Registraturze tutej. sądu — lub w kancelarji centralnej administracji fundacji we Lwowie w gmachu teatralnym.

We Lwowie, dnia 25. kwietnia 1891.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)